Nr 39. Dnia 19 Lutego. Czwartek. Dnia 7 (19) Lutego 1874 r.

Prenumerata „Kur. Warsz." wynosi. **w Warszawie** rocznie rs. 4 k. 80 półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kopiejek 20, miesięcznie k. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-ej rano do 2-ej po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr 8; (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop 40, oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś Ś. Konrada Wyznawcy.
Piątek: ŚŚ. Eucharjusza i Leona.
Sobota: Ś. Eleonory Panny.
Niedziela Katedry Św. Piotra w Antjochii.

Wschód słońca o godzinie 7 min. 10
Zachód „ „ 5 19

Długość dnia godzin 10 min. 8.
Przybyło „ „ 2 30.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.": PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

Poniedziałek ŚŚ. Romany P. i Damazego.
Wtorek: Ś. Macieja Apostoła.
Środa: Ś. Flawiana Męczennika.
Czwartek: Ś. Aleksandra Męczennika.

— W dniu wczorajszym odbyło się pierwsze Nabożeństwo passyjne w kościele Ś-go Józefa, Oblubieńca N. Marji Panny, w czasie którego głosił Słowo Boże JX. Piotr Michalski, wikarjusz z parafji Ś-tej Trójcy na Solcu.

— Dzisiaj drugie z kolei Nabożeństwo passyjne odprawiać się będzie w kościele Archikatedralnym Ś-go Jana.

— Jutro odbędą się takież Nabożeństwa jednocześnie w dwóch Świątyniach Pańskich, a mianowicie w kościele Ś-go Jacka przy ulicy Freta i w kościele Ś-tej Anny, na Krak. Przedmieściu, obok Wystawy Sztuk Pięknych.

—B— Jakkolwiek stara piosneczka opiewająca że:
„Nie trzeba nigdy tracić nadziei,
„Bo bez nadziei jakżeby żyć!
może być słodką pocieszycielką w wielu okolicznościach życia ludzkiego, zastosowana jednakże do wczorajszej nowości repertuarowej, odegranej po raz pierwszy na scenie Teatru Rozmaitości, traci zupełnie swoją własność kojącą i uspakajającą Prawdę mówiąc, bez takich „Nadziei" jakiemi wczoraj nas karmiono, moglibyśmy żyć bardzo wygodnie, i jeżeli je stracimy, również to nikogo do targnięcia się na własne życie nie skłoni.

Sztuczka p. t. „Nadzieje," do której możnaby raczej zastosować znane przysłowie o nadziei, odwróciwszy tylko stopień pokrewieństwa, przetłumaczoną została z francuzkiego; losy jej powierzono w dobre ręce panów: Rapackiego, Ostrowskiego i Tatarkiewicza, a pomimo że sensu w niej nie wiele, żywiono zapewne „nadzieję" że przy takiej pomocy..... „jakoś to będzie". Wątpimy jednak ażeby nawet to miłosierne poparcie na cokolwiek się przydało, bo jak tu uratować nudną, bez dowcipu gadaninę, którą zaledwie przy końcu koncept jakiś ożywia?

Wątek akcji, jeżeli to akcją nazwać można, wysnuty jest z wyrazu „nadzieje" i z rozmaitego znaczenia jakie różni ludzie doń przywiązują Rzecz dzieje się na wodach w Luchon. Bawi tam małżeństwo z córką, stary kawaler, doktór i dwóch młodzieńców. Matka ma nadzieję że córka nie prędko za mąż pójdzie i że sama będzie mogła oddawać się jeszcze uciechom światowym które bardzo lubi; córka wraz z jednym z młodych ludzi ma nadzieję zupełnie przeciwną; ojciec spodziewa się wydać córkę za człowieka który „ma nadzieje" (wyrażenie salonowo-prawne delikatnie oznaczające czychanie na spadek po rodzicach lub krewnych); doktór egoista, amator rumla i drzemki, ma nadzieję że dla jego wygody wszystko pozostanie in *statu quo*. Tak sprzeczne nadzieje, naturalnie ścierać się z sobą muszą, a z tego starcia wyniknąć ma komizm sztuki. Kierującym zaś akcją jest drugi młodzieniec, brat zakochanego, który ma nadzieję że wszystkie te nadzieje pojedyncze potrafi zużytkować na korzyść nadziei dwojga kochanków. Jakim sposobem doszedł do tego—doprawdy opowiadać nie warto, z powyższych bowiem kilku słów czytelnicy mogli już przekonać się że nowość wczorajsza jest poprostu przypadkowaniem wyrazu *nadzieja* i że rozrywkę taką, nie potrzebując brnąć przez błoto i deszcz ze śniegiem, każdy mógł sobie łatwo we własnym domu tańszym kosztem urządzić.

Najkomiczniejszą chwilą w całej jednoakcówce była scena w której ów brat kochanka, pragnąc w lepszem świetle wystawić stan jego majątkowy, udaje sam suchoty, ażeby dać ojcu panny do zrozumienia, że przyszły zięć może liczyć na „nadzieje;" doktór zaś mający także interes w wydaniu za mąż córki przyjaciela, swoją powagą medyczną skazuje również mniemanego chorego na śmierć niedaleką, co strasznie zatrważa udającego, który nie świadomy taktyki doktora, zaczyna sam wierzyć w swoją nieuleczoną słabość piersiową. Auskultacja z wybornym komizmem przez pana Rapackiego dokonana, kończy się weselem młodej pary, a wszystko to trwa dość krótko ku wielkiej uciesze tych których nadzieje zabawy oparte na różowym afiszu, zawiedzione zostały w sposób istnie popielcowy. Może też to była tylko w swoim rodzaju przestroga ze strony reżyserji która na swój sposób przypomniała rozbawionemu jeszcze zapędem karnawałowym widzowi, że „prochem jesteś i w proch się obrócisz."

Artyści odegrali ten błahy drobiazg starannie.

≌ W dniu onegdajszym 17 lutego, w kościele Ś-go Krzyża, JKs. Kanonik Jakubowski pobłogosławił związek małżeński między **W. Julianem Kamińskim**, Obywatelem Ziemskim gubernji Grodzieńskiej pow. Wołkowyskiego, a panną **Stefanją Szadurską**, córką obywatelstwa ziemskiego, ś. p. Piotra i Franciszki, z Butkiewiczów Szadurskich. Pannie młodej do ołtarza towarzyszyli, brat pana młodego p. Jan Kamiński i p. Włodzimierz Butkiewicz; od ołtarza zaś odprowadzali p. A. E. Odyniec i p. Adam Szadurski. —2076—

Wiadomości miejscowe.

═ Deszcz wczorajszy oczyścił nieco ulice i udogodnił komunikacje kołowe. Za to przejścia dla pieszych w całem prawie mieście były tak zalane, że trudno było przez nie się przedostać.

Czystość ulic w Warszawie w czasie roztopów w ogóle bardzo wiele pozostawia do życzenia, pomimo że nad oczyszczeniem pracuje zwykle kilka tysięcy stróżów domów i mnóstwo kar i wozów. Przyczyną tego bywa brak technicznego kierownictwa, którem mogliby należycie zająć się tylko inżynierowie miejscy.

Trzeba przecież oczyścić najpierwej miejscowości bliższe otworów kanałowych, a potem dopiero dalsze. Ponieważ często robi się teraz odwrotnie albo przynajmniej od razu na zbyt znacznej przestrzeni, więc ulice posiadające wyloty kanałowe nie mogące naraz spuścić wszystkiej wody, przedstawiają widok jezior błotnych.

Wyrębywanie lodów także odbywa się najczęściej niepotrzebnie a przynajmniej zabiera trzy razy więcej czasu niżby zabierać powinno.

Oto naprzykład w niedzielę wieczorem na całym Nowym-Świecie stróże rąbali lody przy ściekach i wyrzucali je na środek ulicy, tamując tym sposobem zupełnie przejazd. Nazajutrz znowu cały dzień wykonywali czynność odwrotną: błoto ze środka zmiatali na boki.

Ile cierpią na tem bruki, łatwo ocenić; na nieczystem jednak utrzymywaniu podczas zimy, cierpią najwięcej chodniki asfaltowe, gdyż śnieg, ubity nogami przechodniów, stróże rozbijać potem muszą oskardami, każde zaś uderzenie żelaza gruchocze oczywiście cegły stanowiące podkład pod asfaltem a sam asfalt dziurawi i robi w niem wklęsłości.

A jednakże przy największej nawet zawiei śnieżnej i mrozie, można wszystek śnieg z chodnika zmieść z łatwością, byle zaraz po spadnięciu, i tym sposobem uniknąć wszelkiego później rąbania.

Na wielu ulicach porządek ten jest przestrzegany, naprzykład na Krakowskiom-Przedmieściu, gdzie też nawet podczas roztopów można na chodniku obyć się bez kaloszy. Czemuż zatem takiego porządku nie przestrzega się w innych częściach miasta, gdzie stróży do tego nie mniejsza przecież jest liczba, a komunikacja nie mniej ważna.

═ Wczorajsze przedstawienie Fausta należałoby do lepszych na naszej scenie, gdyby nie mocne skrócenie opery.

Opuszczono mianowicie jeden obraz z aktu trzeciego (scena w pokoju Margarity). W akcie czwartym aż trzy obrazy stanowiące pierwszę tego aktu odsłonę a w drugiej mianowicie w więzieniu duet Fausta i Margaryty. A jednakże p. Pavani nie był wczoraj zachrypłym, owszem śpiewał pełnym i dźwięcznym głosem, dla czegoż tedy tak obcinano nieszczęśliwego Gounoda?

Publiczność przyjmowała artystów z wielkiem uznaniem, szczególniej p. Mariani zbierała oklaski i na żądanie musiała powtórzyć drugę połowę słynnej arji z klejnotami, a p. Gasparini śpiewał dwa razy pieśń o Złotym Cielcu.

═ We wszystkich wielkich miastach zagranicznych sklepy odznaczają się daleko większą wystawnością niż w Warszawie. Jednym zaś z przyborów uświetniających, wcale prawie u nas nie znanych, są lampy gazowe otaczające znak sklepowy.

Otóż tego rodzaju szyld pojawił się w tych dniach i w Warszawie ale nie na żadnym magazynie mód ani wspaniałym sklepie ale nad składem oleju z fabryki Łotoszyńskiej naprzeciwko kolumny Zygmunta. Wieczorem znak ten widać z całej długości Krakowskiego-Przedmieścia i z ulicy Senatorskiej.

Wkrótce spodziewać się należy naśladownictwa tego rodzaju przyozdobienia i środka zwracającego uwagę publiczności. Jestto może najpożądańsza ozdoba, bo korzystają z niej przechodzący.

Sceny z życia Amerykańskiego.

Kalifornijski dziennik *Express* ogłasza co następuje:

W r. 1872 przybył do San Bernardino do Kalifornji pewien anglik nazwiskiem Oades i zakupiwszy domek z ogrodem zamieszkał w tem mieście. Pokazało się wkrótce, że był to człowiek rozumny i wykształcony i miał wszystkie cechy dobrego wychowania. W rok więc po swojem przybyciu do San Bernardino Oades pojął za żonę młodą wdowę z sąsiedztwa panią Nancy Toreland i miał z nią jedno dziecko.

Małżonkowie Oades cieszyli się ogólnem uznaniem w okolicy,—kiedy nagle spokój ich domowy zakłócony został nieprzewidzianym wypadkiem.

Do San Bernardino przybyła jakaś pani z trojgiem dzieci i przybywszy wieczorem, zażądała bezzwłocznie wiadomości o panu i pani Oades.

Widocznie wiadomości jakie jej udzielono musiały ją zadowolnić, gdyż zaraz następnego dnia, wraz z trojgiem swych dzieci pani ta udała się do mieszkania państwa Oades.

I jakież było zdziwienie sąsiadów kiedy się dowiedzieli, że wprowadziła się tam zaraz, i że z wiadomością i przyzwoleniem pani Oades, żyje z panem domu jak żona z mężem.

Naturalnie skandal to był wielki i sąsiedzi postanowili ukrócić to nadużycie. Wiadomo, że pod tym względem amerykanie nie lubią żartować. Zaskarżyli więc przed sądem policyjnym Oadesa i nowo przybyłą o jawne cudzołóztwo.

Oades i owa matka trojga dzieci stawili się przed sędzią, i dostarczyli mu najzupełniej prawny odpis zawartego pomiędzy niemi związku małżeńskiego, z którego sędzia się dowiedział, że obwinieni pobrali się w Anglji dwadzieścia lat temu, że następnie mieszkali w Nowej Zelandji gdzie owe troje dzieci przyszło na świat.

Oades został więc jak najzupełniej uniewinniony.

Powrócił więc do domu pod ręce z małżonką, i po dawnemu zaczął żyć w wielkiej zgodzie z panią Oades Nr 1, z panią Oades Nr 2 i czworgiem dzieci z tych pań spłodzonych.

A tak te panie jak i dzieci żyły w najzupełniejszem porozumieniu.

Doznawszy więc niepowodzenia w sprawie z panią Oades Nr 1, cnotliwi mieszkańcy San Bernardino postanowili wystąpić p-ko pani Oades Nr 2. Rzecz bowiem przedstawiała się jasno: Skoro pani Oades Nr 1 jest prawną żoną swojego męża, a prawa w Ameryce, nie upoważniają bigamji, więc nastręczał się jasny wywód, że pani Oades Nr 2 żyła w cudzołóztwie.

Zapozwano więc znowu Oadesa przed sąd policji, ale tym razem o panią Oades Nr 2. Obwiniony jednak dowiódł jasno jak słońce, że przemieszkując ze swoją pierwszą żoną w Nowej Zelandji zmuszony został wydalić się przez dzień cały z domu. Za powrotem zastał dom swój spalony przez dzikich Nowozelandczyków i osięgnął bolesne przekonanie, że żona jego i dzieci zginęły w płomieniach.

Pięć lat minęło już od tego wypadku, a prawo amerykańskie upoważnia do zawarcia drugiego związku małżeńskiego, w razie kiedy jeden z małżonków od pięciu lat znikł i nie daje żadnej o sobie wiadomości.

Oades był więc najzupełniej w swojem prawie i cnotliwi mieszkańcy San Bernardino otrzymali porażkę we wszystkich punktach.

Nie zraziło ich to jednak i posłali deputację do wielkiego sędziego obwodowego, który sprawę przesłał do sądu kryminalnego, gdzie Oades zawezwany został w towarzystwie obu żon swoich.

Wielki sędzia przemówił sam twierdząc, iż cała ta sprawa jest bardzo zawikłaną, ale iż w tym wypadku

= W powiecie Białostockim zdarzył się niedawno przerażający okropnością wypadek. Pod m. Goniądzem we wsi Rybakach (dawniej majętności państwa Grodzkich) mieszkał w jednym domu włościanin z żonatym synem. Ojciec zajmował *izbę* syn tak zwaną tu *swiotełkę*. Pewnego rana ojciec nie widząc o zwykłej porze syna, wszedł do jego mieszkania i zastał zakrwawionego po uszy nad trupem młodej żony, która miała policzki i inne części ciała powygryzane, tak srodze, że w skutek tego życie zakończyła.

Winowajca nie ratował się ucieczką ani ukrywał ciała nieszczęśliwej ofiary wilczego apetytu. Wszystkim opowiedział tylko, iż będąc w dniu poprzednim w Goniądzu spotkał się tam z dawniejszą narzeczoną swoją, która ofiarowała mu cztery obwarzanki mówiąc żeby je dla żony swojej zaniósł, lecz w drodze uczuwszy wielki apetyt do tego pieczywa, zjadł je. Poczem owładnęła go tak gwałtowna żądza ludzkiego mięsa, iż za powrotem do domu i udaniem się na spoczynek rzucił się i zagryzł swoją żonę.

Młodzian ten, mogący być przedmiotem ciekawych studjów dla lekarzy, oddany został w ręce władzy razem z ową pierwszą narzeczoną, której lud okoliczny przypisuje *zadanie* w obwarzankach tej strasznej żądzy ludożerstwa, a która może najmniej jest winna i odpowiedzialność składa na żydówkę u której ciasto kupiła.

= W dniu dzisiejszym opuścił prassę pierwszy tom powieści Wiktora Hugo z takiem zajęciem czytanej w odcinku Gazety Polskiej p. n. „Rok dziewięćdziesiąty trzeci“. Przekład zatem zaczął wychodzić w książce jednocześnie z oryginałem, który jak wiadomo miał się ukazać w Paryżu 19-go b. m. Powieść drukuje własnym nakładem Redakcja Gazety Polskiej. Cena tomu 60 kop.

= Powodzenie założonej niedawno w Warszawie lecznicy prywatnej, dającej chorym znaczne dogodności, mianowicie w oznaczeniu niewysokiego stałego wynagrodzenia za poradę, skłania podobno niektórych lekarzy tutejszych do otwarcia podobnegoż zakładu w innej części miasta.

— *(Art) nad).*— W Encyklopedji skróconej S. Orgelbranda, znajdujemy pomiędzy innemi takie objaśnienie: *Iwangoród* patrz *Modlin*. Otóż każdemu wiadomo że Iwangorodem nazwano fortecę Demblin, leżącą na prawym brzegu Wisły, o parę mil od Nowej Aleksandrji, (Puław). Forteca Modlin leży o 4 mile od Warszawy i obecnie nazywa się Nowogieorgiewsk. Warto by wydawcy ten i inne błędy jakie się wcisnęły, albo wcisnąć mogą w następnych zeszytach, zechcieli sprostować w umyślnym na ten cel dodatku na końcu dzieła.

= Cząstkowy właściciel wsi Bajk w powiecie Białostockim nazwiskiem Jaworowski, powracając do domu w dniu targowym z m. Knyszyna miał przejechać kolej żelazną Brzesko-Grajewską, gdy ujrzał zbliżający się pociąg. Że jednak szlaban był otwarty a pociąg wydawał się nieostrożnemu dość daleko, umyślił pierwej przejechać. Nagle konie na samej linji zatrzymały się i przestraszone nadchodzącym pociągiem iść dalej nie chciały. Janowski miał tyle czasu, że podążył zeskoczyć z wozu, który w tejże chwili tak silnie został wstrząśnięty przez lokomotywę, że gwałtownem uderzeniem zabił na miejscu swego właściciela.

Wyobraźcie sobie teraz rozpacz matki zabitego której jedyny syn ten był całą podporą i pociechą starości.

Sąsiedzi zabitego, którzy byli z nim razem na targu w Knyszynie, opowiadają, iż gdy go zatrzymywali aby razem z nimi powracał, nie chciał czekać mówiąc że musi się śpieszyć bo matkę samą w domu zostawił, i wyjechał z miasta pierwej od nich nie wiedząc że troskliwość swoją a w części i nieostrożność przypłaci życiem.

= Mamy przed sobą sprawozdanie z działań stowarzyszenia spożywczego „Merkury“ za IX półrocze, t. j. za czas od dnia 1 lipca do ostatniego grudnia 1873 r.

Ze sprawozdania tego wypisujemy najciekawsze pozycje.

Liczba członków w końcu VIII półrocza wynosiła 1433. W ciągu półrocza IX przybyło 76, a zatem w ostatnich czasach „Merkury“ liczył csłonków 1509. Z tej cyfry jednak 76 członków odebrało udziały nieodebrało zaś 81, rzeczywista więc liczba członków pozostających na X półrocze wynosi 1514.

Bilans wykazuje, że z dniem 31 grudnia r. b. Stowarzyszenie posiadało: w *massie czynnej* ogółem rs. 28,920 kop. 66, *w massi biernej* ogółem rs. 26,085 kop 77 $^1/_2$; czyli że *zysk* Stowarzyszenia uformował cyfrę rs. 2,834 kop. $^1/_2$.

Z rubryki przychodów dowiadujemy się, że największy zysk na towarach przyniósł Stowarzyszeniu sklep Nr 2 w ilości rs. 1834 kop. 61, najmniejszą zaś pozycją przychodową były procenta, które wyniosły zaledwie rs. 16 kop. 50.

W rubryce rozchodów najbardziej obciążyły bilans wydatki na utrzymanie administracji (rs. 2,308 kop. 48) i najem lolali (rs. 1266 kop. 25$^1/_2$).

Sklep Nr. 5 (na Solcu) jako przynoszący straty, został w dniu 1 grudnia r. z. sprzedany, zaś w miejsce sprzedanego w dniu 1 lipca r. z. sklepu Nr 1 przy ulicy Dzikiej otworzony został dnia 22 lipca t. r. sklep Nr 1 na Nowym Świecie.

Największy rabat przynosiły Stowarzyszeniu: węgle, drzewo, wyroby tabaczne i pieczywo. W ostatnim półroczu dochód z rabatów zmniejszył się o rs. 222 kop. 94$^1/_2$.

Bazar nie tylko nie przyniósł grosza dochodu, ale jeszcze naraził Stowarzyszenie na straty, w ilości rs. 155 kop. 72.

Zysk brutto na towarach wnniósł rs. 6363 kop. 19$^1/_2$.

Czysty zysk Stowarzyszenia z ostatnich 3-ch półroczy był następujący:

W drugiem półroczu 1872 r.: ze sklepów — rs. 77 kop. 2$^1/_2$ z rabatów + rs. 1613 kop. 15$^1/_2$, z bazaru —rs. 20 kop. 28$^1/_2$, razem rs. 1515 kop. 84$^1/_2$.

W pierwszem półroczu 1873 r. ze sklepów + rs. 525 kop. 7, z rabatów + 1573 kop. 85$^1/_2$, z bazaru — rs. 87 kop. 35$^1/_2$, razem rs. 2011 kop. 57.

W drugim półroczu 1873 r.: ze sklepów + rs. 1639 kop. 69$^1/_2$ z rabatów + rs. 1356 kop. 91 z bazaru—rs. 155 kop. 72; razem rs. 2834 kop. 88$^1/_2$.

Porównanie tych trzech półroczy jest rzeczą nader pouczającą i służyć może za wyborną wskazówką dla studjujących *ex professo* losy naszych instytucji ekonomicznych.

Udziały członków w obrocie IX półrocza przyniosły 14$^1/_2$%, netto.

W Bibliotece Stowarzyszenia znajduje się w obecnej chwili dzieł 143 w tomach 220.

Pomiędzy wnioskami Zarządu zasługuje na uwagę wniosek V w którym Zarząd oświadcza, iż z powododu że Bazar jakkolwiek jest pożyteczny, wszelako nie tylko nie opłaca się, ale jeszcze pochłania znaczną część dochodu ze sklepów, potrzeba podnieść stopę, procentu pobieranego od sprzedawanych w nim przedmiotów, t. j. zamiast 6% pobierać 10% w stosunku sumy za jaką przedmiot sprzedanym został.

— *(Art. nad.)* Szanowni panowie przyjmujący udział w koncertach na korzyść niezamożnych studendentów Uniwersytetu urządzanych, proszeni są o łaskawe przyjęcie zaproszenia w tymże samym celu i przybycie na próbę chórową jutro w piątek punktualnie o godzinie 5-tej do lokalu Towarzystwa Muzycznego. *Adam Münchheimer.*

+ W tej chwili dowiadujemy się o śmierci **Józefa Ungra**, Wydawcy „Tygodnika Illustrowanego,“ „Wędrowca,“ oraz wielu innych dzieł i publikacji.

Ś. p. Józef Unger zasnął w Bogu dziś o godzinie 1-ej z południa, opatrzony SS. Sakramentami.

Jutro podamy bliższe szczegóły o jego działalności wydawniczej.

— W dniu onegdajszym, w cyrkule Jerozolimskim, Jan Storokaczenko, Ober-Auditor Sztabu wojsk miejscowych Warszawskiego okręgu wojennego, w domu pod Nr 13 przy ulicy Wielkiej zamieszkały, zmarł nagle. O czem w celu wyprowadzenia śledztwa zawiadomiono Sąd.

— W cyrkule Sobornym, w korytarzu domu Nr 19 na ulicy Freta, dostrzeżonym został w stanie osłabionym bez czucia, niewiadomy dotąd z nazwiska człowiek, lat około 35 mieć mogący, ubrany w biednej odzieży, którego odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus. Dla sprawdzenia kto jest ten człowiek Policja zarządziła dochodzenie.

— W cyrkule Zamkowym, w domu pod Nr 7 na ulicy Dunaj, Itta Tauba żona przekupnia, w kłótni z Szlamą Białostockim przekupniem, zraniła temuż ostatniemu drewnem głowę. Białostocki odesłany do szpitala starozakonnych, winna zaś ukaraną zostanie.

— W tymże cyrkule, na nowym Zjeździe, Jan Chojecki właścianin, zrzucając z wozu lód uderzył takowym w skroń Franciszka Stefaniak, którego odesłano do szpitala Dz. Jesus. Winny ukaranym zostanie.

— W cyrkule Łazienkowskim, w domu pod Nr 7 na ulicy Żórawiej, Antonina Goldyńska służąca, zdejmując naczynia z półki, upadła z ławki i stłukła sobie ramię prawę. (G. P.)

— *(Art. nad).*— Różne są sposoby dopomagania bliznim, każdy w tem idzie za popędem serca. Jedni zgromadzają się na wesołe zabawy, dopomagając do utrzymywania dobroczynnych Instytucji, inni wyszukują nędzę w ubogich lepiankach, ale mało jest takich coby dopomagali biednym nie już jałmużną, ale dostarczając sposobu zarobkowania.

Pod Nr 6 na Karmelickiej ulicy, jest bronzownik, który uczciwą i sumienną pracą zarabiał na utrzymanie licznej swojej rodziny, nie potrzebując niczyjej pomocy.

W życiu ludzkiem bywają jednak chwile cięższe, chwile smutku i biedy i nasz biedny bronzownik tem doświadczony został. Trzymiesięczna ciężka żony choroba powiększyła wydatki domowe, nie mógł od razu oddać należności za komorne, nielitościwy gospodarz nie chciał w żadne wchodzić układy, zlicytował wszystkie rzeczy, które nawet nie pokryły jeszcze kosztów licytacji.

Dziś w nowem jego mieszkaniu prócz trochy nędznej na ziemi pościeli i siedmiorga drobnych dzieci, nic znaleźć nie można. Każdy co wejdzie cofa się przed obrazem nędzy, nie chce powierzyć roboty, i nieszczęśliwa rodzina w coraz większej pogrąża się niedoli. Ale on chce pracować, dziś jednak potrzebuje koniecznie pomocy naszej, inaczej ścigany jeszcze o trzydzieści rubli komornego, choć walczy mężnie z losem, własną siłą nie zdoła wybrnąć z tego położenia i podać zgłodniałym dzieciom kęs chleba.

— Woreczek znaleziony przy wsiadaniu do dorożki dnia 17 b. m. za udowodnieniem odebrany być może w Redakcji.

---

jasną jest rzeczą, że prawo nie powinno być literalnie tłumaczone.

Trzeba więc unieważnić jedno z małżeństw, ale które? Główny ten punkt wielki sędzia przedłożył ocenieniu przysięgłych.

Adwokat Oadesa ograniczył się na przeczytaniu artykułu kodeksu amerykańskiego, który brzmi jak następuje:

„W żadnym razie nie podpadają pod zarzut bigamji osoby których mąż albo żona byli nieobecnymi przez pięć lat bez udzielania o sobie żadnych wieści.“

Adwokat dodał ze swojej strony, że w sprawach kryminalnych artykuły kodeksu nie mogą i nie powinny być elastycznie tłumaczone.

Przysięgli uwolnili więc od odpowiedzialności Oadesa i jego dwie żony, a całe to czcigodne towarzystwo powróciło w wielkiem rozradowaniu do domu.

Ale cnotliwi ludzie z San Bernardino, nie dali się jeszcze zbić z pantałyku. Złożyli więc pomiędzy sobą składkę, żeby zasiągnąć porady znakomitych jurysskonsultów.

Prawoznawcy owi znaleźli tylko jeden sposób dopięcia pożądanego celu. Trzeba było zaaplikować do tej sprawy artykuł kodeksu który mówi:

„Małżeństwo może być unieważnione, jeżeli pierwszy małżonek albo małżonka żyli w czasie zawarcia drugiego małżeństwa.“

Ale o takie unieważnienie mogła była tylko wystąpić jedna ze stron interesowanych. *Trzej* zaś małżonkowie wydawali się bardzo zadowoleni ze swojego pożycia. Napróżno ofiarowano jednej z żon 50,000 franków, ażeby wystąpiła o unieważnienie małżeństwa. Nie chciała tego uczynić.

Posłano więc do p. Oades pastora, który miał go nawrócić do moralnych zasad, Oades przyjął pastora grzecznie ale chłodno.

Wysłuchał z uwagą jego przełożeń i odpowiedział.

— Biorąc rzecz z teologicznego punktu więc i pan i ja obaj mamy słuszność. Bo czysto teoretycznie jestem monogamem. I nie moją jest wcale winą, jeżeli okoliczności bigamem mnie zrobiły i jeżeli wasze prawa są bezsilne na zaradzenie temu.

Rozgniewani tą odpowiedzią cnotliwi ludzie z San Bernardino zebrali wielki meeting, żeby naradzić się co przedsięwziąć— Oades postanowił sam być na tym meetingu i dać zdanie we własnej swojej sprawie.

Po długotrwałej dyskusji polecono podać prośbę do Zarządcy Stanu, ażeby on mocą swej władzy unieważnił jedno z małżeństw Oadesa. Ale ten ostatni wystąpił z dowodzeniem, że środek ten jest źle obmyślony, gdyż z jednej strony prawo zabrania również upoważnić rozwody, a powtóre konstytucja Stanów Zjednoczonych opiewa że w żadnym stanie pojedyńczym nie wolno jest wotować prawa unieważniającego kontrakt prawny.

Wówczas jeden z należących do meetingu wykrzyknął:

— Jest tylko jeden sposób, załatwiający najzupełniej tę sprawę. Powieśmy Oadesa.

Tłum przyjął ten wniosek z zapałem. Oades widząc się zgubionym począł uciekać w kierunku swojego mieszkania. Ale pogoń schwyciła go na progu, założono mu stryczek na szyję i miano już go powiesić na jednem z drzew własnego ogrodu na wielką rozpacz pań Oades Nr 1 i Oades Nr 2 spoglądających na tę całą scenę przez okno, kiedy nagłe zjawienie się policji wyswobodziło Oadesa z niebezpieczeństwa.

Następnej jednak nocy dom Oadesa został spalony i jego dwie żony ledwo umknęły od śmierci. Jeżeli jednak Oades albo która z żon Nr 1 i Nr 2 żyją jeszcze, i być może w niewiadomości o sobie samych, zechcą zawrzeć znowu małżeństwo w jakich gościnnych stronach Ameryki — jakież dziwne komplikacje mogą naówczas wyniknąć z tego nowego związku?

— *Panu F. D.*— Dziennikarz trzyma się dwóch zasad, umieszcza on artykuły użyteczne i poczytne. I jedna i druga kategorja jest potrzebną, pierwsza usprawiedliwia drugą, ta zaś ostatnia przynęca czytelników do pierwszej. Bywają fakta głośniejsze lub mniej głośne. Pierwsze już z konieczności wchodzą w dziennikarską dziedzinę, gdyż szersze koło czytelników interessują.

Wiadomości z Cesarstwa.

— Gen. adj. hr. Lüders zmarł w Odessie 1 (13) b. m.

= „Ruski Mir" donosi, że w ministerjum spraw wewnętrznych komissja specjalna poruszyła kwestję obmyślenia różnorodnych środków zapobiegawczych i zaradczych przeciwko szerzeniu się epidemji.

— W Petersburgu, jak pisze organ tamecznego magistratu „Izwiestja," znajdują się obecnie dwie jatki, w których odbywa się sprzedaż mięsa końskiego; właściciel ich kupiec Mosiagin sprzedaje od roku przeszłego ten produkt po 3 do 5 kop. za funt. Inny znowu kupiec Sawin zaniósł prośbę do magistratu aby dozwolono jemu wyłącznie prowadzić handel mięsem końskiem na pokarm dla ludzi i dla zwierząt. Magistrat petersburski uznał, że udzielenie tego prawa Sawinowi byłoby jak na teraz niestosownem i prośbie jego odmówił.

Kronika zagraniczna.

✕ W piśmie poświęconem Pszczolnictwu, wychodzącem w Paryżu: *L' Apiculteur*, Journal des cultivateurs d'abeilles, marchands de miel et de cire ect., pod dyrekcją p. H. Hamet, professora Pszczolnictwa w Luxemburgu, w numerze z lutego, znajdujemy dwukrotną wzmiankę o znakomitej monografji pszczoły p. Michała Girdwojña, które otrzymało medal zasługi na wystawie wiedeńskiej. Na zgromadzeniu głównem pszczolnictwa i owadoznawstwa (in sectologie) d. 24 stycznia w Paryżu, dzieło to zyskało sobie powszechne uwielbienie. Nazwano je „un travail hors ligne." Nieustępuje praca ta słynnej monografji chrząszcza przez Strauss Durkheima, dotąd uważanej za nieprześcignioną. Text ma być przełożony na język francuzki i z 24 wspaniałemi tablicami wydany w Paryżu.

P. Michał Girdwojń, jest rodem z pod Kowna. O ile nam wiadomo zajmuje się teraz studjami nad hodowlą sztuczną i zapładnieniem ryb i ogląda zakłady główne zagranicą.

(Wydanie polskie znajduje się w księgarni Gebethnera i Wolffa po cenie rs. 1 kop. 35.)

✕ W d. 17 we Lwowie w kościele Jezuickim o godzinie 7-ej z wieczora odbywało się solenne Nabożeństwo. W tem ktoś krzyknął, że się pali. Powstał popłoch nie do opisania. Zaczęto się dusić przy wyjściu. Wynoszono kobiety zemdlałe a nawet podobno martwe. Przybyła straż ogniowa i przekonano się wreszcie, że był to niegodny żart jakiegoś nikczemnego doweipnisia. O liczbie ofiar dotychczas niewiadomo.

✕ Baron Artur Rotschild, syn francuzkiego Krezusa tegoż imienia, napisał ciekawe dzieło: „Historja poczty ludowej."

✝ Starsi bractwa Niepokalanego Poczęcia zapraszają Szanownych Braci i Siostry na eksportację ciała ś. p. Katarzyny z Soleckich **Bieńkowskiej** w dniu 20 lutego 1874 roku o godzinie 2-giej po południu przy ulicy Krakowskie-Przedmieście z kościoła Ś-tej Anny na cmentarz powązkowski. —2066—

✝ W kościele Ś-tej Anny na Krak.-Przedm., jutro to jest w piątek, dnia 20 lutego r. b. o godzinie 10-tej i pół rano, przed Wielkim Ołtarzem, z powodu oktawy skonu, odprawi się Msza Święta żałobna z wspomnieniem i po niej z odśpiewaniem na chórze pieśni: „Salve Regina etc."za spokój duszy ś. p. Tekli z Sierakowskich **Thugutt**, o czem Życzliwych zawiadamia się. —2084—

✝ W dniu jutrzejszym to jest w piątek, w Kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej o godzinie 9½ odbędzie się Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. **Ludwiki** z Woźnickich **Sobolewskiej**, na które pozostały mąż wraz z dziećmi Krewnych i Przyjaciół zaprasza. —2087—

✝ W sobotę d. 21 b. m. odbędzie się Wotywa żałobna, jako w rocznicę śmierci ś. p. **Michała Boniec Sławianowskiego**, w kościele Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, o godzinie 9-tej z rana, na którą pozostała siostrzenica, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. —2062—

✝ Ś. p. Sybilla z Rozenwerthów **Iwanowska**, żona Emeryta przeżywszy lat 40 w dniu 18 lutego r. b. opatrzona ŚŚ. Sakramentami zakończyła życie. Pozostały w smutku mąż z trojgiem małoletnich dzieci zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na Nabożeństwo żałobne odbyć się mające w piątek t. j. 20 lutego w kościele Ś-go Antoniego o godzinie 11-tej rano, a następnie na wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski tegoż dnia o godzinie 4-tej z południa. —2086—

✝ Ś. p. Walerja z Krotczyńskich **Łukomska**, żona majstra stolarskiego po długiej i ciężkiej chorobie opatrzona ŚŚ. Sakramentami, przeżywszy lat 31 w d. 18 b. m. i r. rozstała sie z tym światem. Stroskany mąż wraz z trojgiem dzieci zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na Nabożeństwo żałobne w dniu 20 b. m. t. j. w piątek o godz. 9-tej z rana w kościele Ś-go Karola Boromeusza a o godz. 4-tej w tymże dniu na eksportację zwłok na cmentarz powązkowski odbyć się mającą. —2097—

✝ W dniu 17 b. m. zakończył życie doczesne Kazimierz **Swierzyński** b. Sędzia Sądu Apellacyjnego. Stroskana żona wraz z dziećmi, zaprasza Przyjaciół i Kolegów zmarłego na Nabożeństwo, o godzinie 10-ej rano, w dniu 20 b. m. odbyć się mające w kościele Przemienienia Pańskiego, przy ulicy Miodowej i na odprowadzenie zwłok o godz. 4-ej z tegoż kościoła, na cmentarz powązkowski. —2095—

✝ W dniu 9 lutego 1874 r. o godzinie 8 rano umarł w Grabowie, powiecie i Dekanacie Łęczyckim, opatrzony Świętami Sakramentami Ks. Mokołaj **Łupiński**, Proboszcz parafji Grabow, wieku lat 68, a zarządu parafją Grabów lat 32. Był to kapłan znany w całej okolicy z nieskazitelności dobrych obyczajów i gorliwości w pełnieniu obowiązków parafjalnych.

Przegląd Polityczny.

Z Hiszpanji doniesienie o nowej żegludze morskiej armji Morionesa, zamieszczone już w dziennikach onegdajszej poczty znajduje potwierdzenie w nadeszłych wczoraj. Primo Rivera, z którym Moriones połączył się był już w Alawie, popłynął do Santander zkąd po otrzymaniu posiłków z San-Sebastian miał wyruszyć do Castro Urdiales w pobliżu rzeki Nervion i samego Bilbao. Reszta wojsk Morionesa miała pójść za przykładem oddziału Rivery. Słusznie domyśla się „G. Kolońska", iż Moriones musiał część wojsk zostawić w Alawie dla napadnięcia na Karlistów z dwóch stron. Trudno nawet wyrozumieć jak coś mającego swoją rację bytu to ciągłe przewożenie wojsk tam i napowrót. Czego chciał wódz hiszpański przerzucając się z Santander do prowincji Baskijskich lądem, czy tego, aby po odniesieniu drobnego nic nieznaczącego zwycięztwa pod La Guardia, w towarzystwie Primo Rivery, wrócić znowu morzem, tam zkąd wyszedł, t. j. do Santander? Wódz hiszpański nie ma żadnego planu, i dopiero go sobie układa w ciągłem rozbijaniu się o rzeczywistość, której najprzód wziąść w rachubę nie umiał. Jak niepotrzebnem było przerzucenie wszystkich sił na wschód, tak teraz znowu zgubnem byłoby zwrócenie ich na zachód, po za Nervion. Oczekiwania nasze, iż generał uderzy od Ebro w pochodzie na północ, zawiedzionemi zostają w tych ciągłych marszach i kontrmarszach. Trudno podzielać otuchę telegrafu madryckiego, który donosząc o nowych ruchach wojsk, dodaje, iż uderzenie na Karlistów, oblegających Bilbao od strony zachodniej, to jest od Castro Urdiales, daje nadzieję oswobodzenia stolicy Biskai.

Nam się zdaje, że większą nadzieję daje sam czas i słabość karlistów pod względem artylerji. W styczniu wprawdzie jeszcze mieli jakoby wojownicy Karola VII ustawioną baterje przeciwko miastu. Bardzo być może, iż wiadomość ta była mylną lub też ustawione działa zdemontowanemi zostały następnie przez oblężeńców, dość że dotychczas Bilbao nie było jeszcze bombardowanem. Wiadomość podobna jak zniszczenie ogniem działowym miasta liczącego 20,000 mieszkańców, prowadzącego handel bardzo ożywiony i zamożnego nie mogłaby się długo utaić, doniesionoby o niej z Saint J. de Luz, z Peau, z Bayonny. Milczenie wskazuje, że działania właściwe do zdobycia miasta prowadzące jeszcze przez karlistów rozpoczętemi nie zostały. Co więcej wiadomości dzisiejsze kazałyby wierzyć, że osaczenie Bilbao nie jest zupełnem i że oblężeni sami skierowali ogień na Portugaletę, w której usadowili się byli karliści trzy tygodnie temu. Położenie zatem armji Karola VII, nie jest tak świetnem, jakby z nieśmiałości i nieporadności Morionesa wnosić należało. Jeżeli w krótkim czasie zajęcie Bilbao nie nastąpi, a wojska rządowe zdołają się wedrzeć od zachodu w dolinę rzeki Nervion i wdarłszy się, będą miały znaczną przewagę liczebną, to klęska karlistów mimo niedołęztwa Morionesa okaże się nieuniknioną. Całe ich zbawienie w spieszznym odwrocie, do którego sposobność daje im posiadanie wszystkich komunikacji wschodnich. Obsadzenie wąwozów w Guipuzcoa, w których niegdyś w pierwszej kampanji Hiszpańskiej doznały porażki wojska Napoleona I, a niedawno bo w grudniu r. z. uniknęła blizkiej już klęski, mała armja Morionesa—to obsadzenie militarne, punktów ważnych, wyświadczyło już karlistom te przysługę że ich zabezpieczyło przed napadem od wschodu, zmusiło Morionesa do nowej żeglugi, a może być jeszcze bardzo pomocnym dla króla Karola VII w dalszym rozwoju wypadków.

Bardzo niepomyślne wiadomości nadeszły do Madrytu z Kuby. Sprawa hiszpańska na tej wyspie była zawsze złą, bez względu na te lub owe tendencje rządowe w Hiszpanji—nie można więcej było życzyć powodzenia w żadnej epoce sześcioletniej już walki. Prędzej lub później i prawo przyrodzone i apetyt amerykański zapewnią wyspie stanowisko odrębne od Hiszpanji. Silne stronnictwo hiszpańskie złożone z plantatorów upatrujących jedyną możliwą osłonę swych praw w zespoleniu z Hiszpanją, dalej z kupców niewolę spółeczną i owoce jej wyzyskujących, wreszcie z licznego stanu urzędniczego i wojskowego—to stronnictwo ostatnich już sił dobywające, urządza manifestacje, w których ludność stołeczna Hawanny okazuje się bardziej madrycką od samego Madrytu. Rząd nakazał niedawno spisanie całej ludności męzkiej od lat 20 do 45 z przeznaczeniem jej ewentualnem pod sztandary, nakazał przytem uruchomienie kilku nowych oddziałów ochotniczych. Stronnictwo panowania hiszpańskiego domaga się rzucenia na powstańców wszystkich oddziałów ochotniczych, jakich tylko kadry istnieją. Burzliwą manifestację w tym duchu przed pałacem gubernatora Jovellara policja rozproszyć musiała.

Wszakże nie dalej, jak przed rokiem plantatorowie ułożyli między sobą plan nabycia wyspy od Hiszpanji za gotowiznę, której w Madrycie tak zawsze i tak bez granic potrzeba. Stawiali przytem warunek, aby ich Hiszpanja w posiadanie wprowadziła t. j. stłumiła powstanie Cespedesa. Czasy były jeszcze zbyt gorącemi, powstanie zbyt silnem, aby projekt mógł wejść poważnie pod rozstrzygnięcie ludzi rządzących w Madrycie. Plantatorowie wszakże na rozstrzygnięcie nalegali i pilno im było uwolnić się naraz od dwóch nieprzyjaciół: republikanów madryckich i republikanów kubańskich. Patrjotyzm stronnictwa arystokratycznego na Kubie, mierzy się stopniem mrozu reakcyjnego w kraju macierzystym. Za Serrana większym być musi niż za Piy Margalla lub Castelara.

Obecne trwogi stronnictwa hiszpańskiego obudzone zostały przez postępy, jakie coraz bardziej czynią powstańcy. Już w d. 22 stycznia mówiono w Hawanie o tem, że generał Portilla pobity został przez powstańców. Ich generał Maksymiljan Gomez przebił się przez szańce ufortyfikowane w środku wyspy (Trocha) i wszedł w dolinę Trinidad, gdzie zyskał bardzo ważną dla powstania komunikację z morzem. Po drodze oswobodził 10,000 murzynów i 3,000 chińczyków, poniszczył plantacje cukru Manzanilla, Sagua-la Grande i inne miasta osaczone przez powstańców, którzy coraz bardziej ze środka rozlewają się na obie strony wschodnią i zachodnią: ku S-Jago i ku Hawanie. Gomez maszeruje w kierunku stolicy, która na myśl przyszłego napadu, doznaje przerażenia i unosi się niesłychanym zapałem wojennym.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Poselstwo austryjackie w Petersburgu i cesarsko-rossyjskie w Wiedniu podniesione zostały do stopnia ambassad. Pobyt cesarza Franciszka Józefa, potrwa wedlug dzienników zagranicznych do 29-go lutego.

Wpływ zjazdu upatrują polityczy w nowej zmianie gabinetowej w Turcji. Jako jawny powód do ustąpienia Wielkiego Wezyra, którego jedni nazywają Raszydem inni Mehmedem Rudżdim (nazwisko zamieszczone jeszcze w Kalendarzu gotajskim na rok bieżący) w Konstantynopolu samym uważają jego niesnaski z seraskierem a dzisiejszym wezyrem Hussein Avni-paszą. Ten Hussein wymagał na wojsko więcej niż mu dać chciał wielki Wezyr. Umiał też wpłynąć na Sułtana i przekonać go o konieczności załatwienia sporu w łonie kościoła ormjańskiego w sposób inny nie w ten jaki proponował Mechmed Rudżdi. Ostatecznie jak zwykle u Porty intryga wyniosła Husseina na wezyrat.

Arcybiskupowi Ledóchowskiemu nadesłano do Ostrowa ośm nowych oskarżeń o przełamanie praw majowych. Odezwa z d. 7 b. m. oznajmia wiernym i duchowieństwu obu dyecezyi osieroconych, że zarząd najwyższy sprawami kościoła katolickiego w W. Ks. Poznańskiem przeszedł do dwóch najstarszych prałatów — oficjałów: Janiszewskiego i Wojciechowskiego.

Wiadomość o zawarciu pokoju z Aszantjami była przedwczesną. Wolseley widocznie albo układów do skutku nie doprowadził, albo też doprowadzone zerwał, aby się nie zrzekać tryumfalnego wejścia do Kumassi. Wejście ma na długie lata przerazić maginacje murzyńskie i dać im długotrwałą pamięć potęgi angielskiej. Gubernator Gwinei spodziewał się d. 29 stycznia wejść do Kumassi, a 7 lutego zakończyć wojnę. Aszantjowie byli już zupełnie bez amunicji i przygotowywali pociski kamienne. „Pall Mall Gazette" donosi o zajęciu Kumassi jako fakcie już spełnionym, pod zapowiadaną datą.

Na poniedziałkowem posiedzeniu sejmu meklemburskiego, 61 deputowanych ze stanu rycerskiego postawiło wniosek, aby z uwagi na sprzeczność zachodzącą między uchwałami komitetu rycerstwa w przedmiocie konstytucji, a projektem rządowym, wziąść pod obrady sam tylko projekt rządowy, a usunąć zupełnie na stronę żądania komitetu. Nad wnioskiem, tym stwierdzającym swobodę obrad i prawa sejmu w sposób dość oryginalny, nie głosowano jeszcze w poniedziałek.

Wczorajszy telegram z Pesztu o oświadczeniu deputowanych rumuńskich wymaga sprostowania. Rzecz doniesiona niedokładnie tak się miała w istocie: Deputowani rumuńscy w sejmie węgierskim, dzielą się na dwa stronnictwa: umiarkowane i gorączkowe. Pierwsze działa na podstawie trwałego nierozerwanego zasadniczego związku z Węgrami. Drugie dąży do odrębności. Otóż to drugie stronnictwo zasiadające na lewym krańcu wezwało Rumunów umiarkowanych trzymających ze stronnictwem Deaka do ułożenia wspólnego programatu narodowego (rumuńskiego). Umiarkowani odmówili w treści jaką wczoraj podano. Odmowa przychodzi na rękę Węgrom, którzy i tak już w państwowym bycie swym mocno są wstrząśnieni.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa, d. 19go Lutego, godz. 12 w poł.

Londyn, 18go.— Królowa przyjęła dymissję gabinetu Gladstona i wezwała dziś Dizraelego do utworzenia nowego rządu.

Berlin 18-go. „Norddeütsche Allg. Ztg.“ znowu przeciwko dziennikowi „Zgr. Narod.“ wywodzi że dziennik ten niewłaściwie dopomina się dla Francji wyłącznego prawa protektoratu nad katolikami w Turcji. Podobne prawo żadnemu mocarstwu nie służy. „N. Allg. Ztg“ przytacza na dowód depeszę Drouin de Lhuysa z 23 lipca do Bourqueneya dalej wyciąg z protokułu rokowań paryzkich z dnia 1 lutego 1856, nakoniec osnowę art. 8 traktatu paryzkiego z dnia 30 marca t. r.

Berlin 18-go.— Sejm niemiecki odrzucił wniosek Teütscha, aby w Alzacji i Lotaryngji zarządzić głosowanie powszechne nad utrzymaniem węzła tych prowincji z Niemcami. Za wnioskiem głosowali polacy, demokraci-socjaliści, (Soneman) Krygier duńczyk i partykularzysta Ewald. Bizkup Raes w imieniu katolików alzackich uznał następstwa pokoju francuzkiego.

Konstantynopol 18-go. — Etem-pasza, członek rady państwa, mianowany ministrem robót publicznych. Poprzedni minister, Ismael-pasza, prefektem Stambułu.

≈ Dnia 14 lutego r. b. w Nowogrodzie, pobłogosławiony został przez JKs. dziekana Skrodzkiego związek małżeński p. **Wiktora Piotrowskiego**, buchhaltera Izby Skarbowej Łomżyńskiej z panną **Heleną Grobicką**, damą klassową gimnazjum żeńskiego w Łomży, córką zasłużonego professora Antoniego Grobickiego i nieżyjącej Antoniny z Luboradzkich. Po dopełnionym akcie ślubnym, liczne grono krewnych i przyjaciół składało serdeczne powinszowania państwu młodym, a następnie cały orszak godowy udał się do wsi Chmielewa, majątku braterstwa nowozamężnej, pp. Mikołajostwa Grobickich, gdzie w ciągu dni trzech podejmowany był z prawdziwą gościnnością.
—2063—

— Maciej Wiktoryn **Buszkowski**, Patron przy Trybunale Cywilnym w Warszawie utrzymuje swą kancellarję przy ulicy Miodowej pod Nr 6 w domu W-go Mrozowskiego wprost kościoła Przemienienia Pańskiego. 1—4—2017—

Zarząd Drogi Żelaznej Warszawsko - Terespolskiej. Podaje niniejszem do wiadomości osób interesowanych, że na zasadzie rozporządzenia JW. Ministra Kommunikacji z dnia 9 Stycznia r. b. Nr. 126 do jednego wagonu można ładować 8 sztuk bydła stepowego, 10 sztuk krajowego i polskiego, cieląt zaś, trzody chlewnej i baranów 35 sztuk.

Zwierzęta te nie będą przyjmowane do przewozu Drogą Żelazną bez dozorców, których powinno być przynajmniej po jednym na dwa wagony.
2—3—1948—

— *Warszawski Komitet Giełdowy.* Podaje do wiadomości członków Zgromadzenia Giełdowego, że drugie kolejne zebranie członków tegoż Zgromadzenia, odbędzie się w dniu pierwotnie oznaczonym, to jest 12 (24) Lutego r. b., lecz nie o godzinie 1ej jak w poprzedniem ogłoszeniu wyrażono, ale o godzinie 3-ej po południu. —2077—

Professorowie Warszawskiego Uniwersytetu w prowadzonych przez siebie klinikach, **udzielają** chorym przychodnim **pomocy lekarskiej bezpłatnie,** w następujące dnie i godziny:

W chorobach chirurgicznych, codziennie od godziny 12—1, w szpitalu Ś-go Ducha, **Prof. Girsztoft.**

W chorobach chirurgicznych, we Środy i Soboty od godziny 9 10, w szpitalu Dzieciątka Jezus, **Profesor Kosiński.**

W chorobach wewnętrznych, codziennie od g. 11—12 w szpitalu Ś-go Ducha, **Prof. Lambl.**

W chorobach wewnętrznych, we Środy i Piątki od godz. 11 i pół do 12 i pół, w szpitalu Dzieciątks Jezus **Prof. Andrejew.**

W chorobach wenerycznych i skórnych niewenerycznej natury, w Środę i Niedzielę od 11 do 12, oraz w cierpieniach gardła wenerycznej i nie wenerycznej natury, we Wtorki i Piątki od 11—12, w szpitalu Ś-go Łazarza, **Prof. Trautvetter.**

W chorobach ocznych, codziennie og 1—2, w szpitalu Ś-go Ducha, **Docent Wolfring.** 3—0 — 1982

Handel Win, Cukru, Herbaty i Towarów Kolonialnych.

Józefa Purwin,
ulica Miodowa Nr 16 nowy, **otrzymał i poleca**

Kawior świeży, **Śledzie** pocztowe, **Sardynki Sielawy, Łosoś** wędzony i marynowany, **Minogi** Elblągskie, **Sery** w różnych gatunkach.

W pokojach przy handlu podają się codziennie **Sniadania i kolacje**. Przez cały post **Ryby** świeże w różny sposób smacznie sporządzane. Przytem Wina, Porter i Piwo Angielskie. 1-6 — 2082 —

OPERATORKA ODCISKÓW

Podejmuję się operacji takowych. Najboleśniejsze i zadawnione **odciski** operuję bez bolu i użycia ostrych narzędzl, w przeciągu 5-ciu minut.

Osoby interessowane przyjmuję każdodziennie od godziny 10-tej do 12 i od 2 do 5.

Ulica Pańska Nr 5 nowy, czwarty dom od ulicy Wielkiej.
2—6 — 1897 — **BIELIŃSKA,**

ZAKŁAD
Czyszczenia Pierza i Puchu

po przeniesieniu go na ulicę Długą **wprost Cerkwi, pod Nr 16 nowy,** do domu zwanego na **Suchym Lesie,** zarówno jak poprzednio odbywa na poczekaniu czyszczenie pierza i puchu, pobierając od funta pierza po kop. 5, pierza pomieszanego z puchem po kop. 7½ i samego puchu po kop. 10.—Tamże odbywa się **sprzedaż pierza i puchu** tak zwyczajnego jako i **edredonowego.**
—1149—4—6



OSTRYGI

Codzień świeże poleca

Handel Ant. Stępkowskiego.

68—0—9966—

TIVOLI.

Dziś w Czwartek dnia 19 Lutego roku bieżącego, koncert śpiewaków, utalentowanej śpiewaczki dramatycznych oper z Medjolanu Panny **Rossini**. Znanego ze swych zdolności komika z Wiednia Pana Lebourd i Joubretty z Wiednia Panny Kassari.—Muzyka Pana Stankiewicza. — Wejście kop. 30. Początek o godzinie 8 wieczorem.
1—1 — 2092 — **W. REINER.**

Do czyszczenia i wzmacniania
ZĘBÓW

Wody i Proszki **Dra Pierre, Ewans: Pelletier, Botôt, Eau des Cordilières, Eau de Menthe, Aquedentine, Anatherin Mundwasser i Zahnpasta Dra Popp.** Jakoteż z fabryk: **Société Hygienique, Legrand Gellé Frêres, Rimmel** i wielu innych francuzkich i angielskich, od **25** kop. sztuka do najwyższych gatunków. **W Handlu Perfumerji Zagranicznej W B. Śniechowskiego,** przy ulicy Nowo-Senatorskiej, Nr 8.
3—6 — 12,842 —

Do składu znanego, przy ulicy Przechodniej, dom Wawelberga Nr 953 nadszedł świeży tranzport

SIELAW
prawdziwych Augustowskich

oraz **Łososia** Elblągskiego wędzonego i marynowanego, **Minogów** Elblągskich, **Węgorzy i Sardynek** marynowanych. 2—3 — 1930 —

OPERA WŁOSKA.

Pierwsze przedstawienie **Hugonotów**, zostaje odłożone do przyszłego tygodnia.

Jutro w Piątek 20 Lutego.
Bal Maskowy, Verdi. Abonament zawieszony.
W próbie **Hugonoci, Don Carlos. Afrykanka.**

TEATR WIELKI.
Dziś: **Hamlet.** -- Jutro: **Opera Włoska.**
TEATR ROZMAITOŚCI.
Jutro: **Nadzieje — Emancypowane.**

— W dzisiejszym dalszym ciągu Kurjera zamieszczone są między innemi i „Wiadomości bieżące z Kroniki Zagranicznej“ i t. d.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 19 Lutego 1874 roku.

Półimperiały Ros. rs. 6 kop. 9.
Dukaty Holenderskie rs. 3 kop. 60.
Pruskie tal. w bilet. rs. 1 k. 10.
Austrjackie floreny w bilet. k. 65.

	Żądano		Płacono	
	RUBLE i KOP. SR.			
Obligi skarbowe 100 rs., (od kop.)	—	—	—	—
Listy Zast. 3 okresu I s. za rs. 100	94	30	94	—
Listy Zast. 3 okresu II s. za rs. 100	93	90	93	60
Listy Zast. nowe 5 proc. z r. 1869.	92	50	92	20
Listy zastawne miasta Warszawy. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne rs. 100.	79	15	78	85
Obligacje kolei żel. Terespolskiej .	—	—	—	—
Bilety Banku Cesars. z r. 1860. . .	97	50	96	50
Nowa Ros. poż. prem. z r. 1864 . / „ „ „ „ ostempl. .	165	—	164	—
„ „ „ „ z r. 1866 . / „ „ „ „ ostempl. .	166	—	—	—
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę	—	—	—	—
Akcje Dr. żel. Warsz.-Bydgoskiej .	68	25	67	50
Akcje Gł. Tow. Ros. Dr. żelaznej. .	—	—	143	75
Akcje Dr. żel. War.-Tarespolskiej. .	—	—	—	—
Akcje Banku Handl. War. rs. 250 .	—	—	—	—
Akcje Banku Dyskontowego Warsz.	—	—	—	—
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia	—	—	127	—
Akcje kolei żel. Fabrycz.-Łódzkiej	101	—	100	—
Akcje T. Łazienek i Łaźni 500 . . .	—	—	—	—
5% Listy zastawne rossyjskie. . .	—	—	—	—

Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. 63½.
Od Likwidacyjnych kop. 86⅔.
Od Listów Zastawnych nowych kop. 79⅙.
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. 191⅔
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 108 k. — rs. 107 k. 70
Londyn; 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 29, rs. 7 k. 27.
Paryż; Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 87 k. 30 rs. — k. —
Wiedeń; Wek. 2 m. za 150 w rs. 96 k. 75 rs — k. —
Akcje Banku Handlowego w Łodzi rs. —, żądano rs. —.

— **Ceny targowe Warszawskie**. — Dnia 18 Lutego płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funtów smol. i ordyn. od rs. — k. — do rs. — k. —, pstra i dobra rs. 8 k. 17½ do rs. 8 kop. 40, wyborowa rs. —, kop. — do rsr. 8 kop. 75 żyta wagi 232 do 240 funt. od rs. 5 k. 32½ do rs. 5 k 15, jęczmienia 2 i 4-go rzędowego rs. 4 kop. 20 do rs. 4 kop. 80, owsa rs. 3 kop. 10 do rs. 3 k. 30, groch polny rs.— kop. — do rs. — kop. —, kartofli rs. 2 kop. 25 do rs. 2 kop. 40, siana od kop. 40 do 42, słoma od kop. — do kop. 27½ za pud.

— **Okowitę** płacono dnia 18 Lutego hurtową składniczą za garniec od kop. — — 186. Pojedynczą szynkarską za garniec od kop. — — 190.

— Wysokość wody na rz. Wiśle pod Warsz. stóp 4 cali 9.

Stan powietrza.

Wczoraj wieczorem ciepła stopni 1.64, dziś rano ciepła st. 1.92, w południe ciepła st. 2.72. Barometr 753 mm. (Odmiana).

WAŻNE OGŁOSZENIE.

Rozpocząwszy budowę *Żniwiarki* **„Warszawianki“** *pomysłu Grubińskiego* w wielkiej ilości, mamy honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż *obstalunki* na takowe *przyjmuje Warszawskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu*, oraz że wszystkie egzemplarze, które będą zamówione w miesiącach Lutym i Marcu roku bieżącego, obowiązujemy się dostarczyć na tegoroczne żniwa. Cena żniwiarki w fabryce bez opakowania rs. 280, z opakowaniem w skrzyniach drewnianych rs. 290. Przy zamówieniu pobieranem będzie na każdy egzemplarz zaliczenie w kwocie rs. 75.

1-6 — 2029 — J. Woroncow Weljaminów i Jan Kraszewski.

Redaktor Herman Benni. Wydawca Gustaw Gebethner
W drukarni „Kurjera Warszawskiego.“ — Plac Teatralny Nr 473c (nowy 5). — Дозволено Цензурою.

(Patrz dalszy ciąg Kurjera i Dodatek.)